

Kotański, Wiesław

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1994 r. : Sprawozdanie z działalności Wydziałów : Wydział I językoznawstwa i historii literatury : Referaty i streszczenia : Rozkosze tropienia intonacji starojapońskiej

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 57, 65-81

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

'maszyna rejestrująca podobieństwa' > 'kamera' i tysiące podobnych i zbudowanych na tej samej zasadzie spełnia wymogi tworzenia nowych terminów.

13. Oba procesy – epenteza i peryfrazja – odegrały ogromną rolę w dziejach leksyki chińskiej i dziś jeszcze rolę tę odgrywają. Są z punktu widzenia rozwoju języka daleko ważniejsze niż prosta morfologizacja dawnych grup składniowych.

Wiesław Kotański

ROZKOSZE TROPIENIA INTONACJI STAROJAPOŃSKIEJ

1. Problem dotyczy techniki interpretacji starojapońskich tekstów z początku VIII wieku n.e., które budzą wiele kontrowersji.

2. 712 rok w Japonii uważa się za datę opracowania pierwszego obszernego dzieła historyczno-epickiego w języku japońskim, pt. *Kojiki* (Księgi dawnych wydarzeń), które uchodzi w Japonii za święty kanoniczny tekst i które jest znane tylko z późniejszych, piętnastowiecznych odpisów, uznawanych za wiarygodne.

3. Księgi zakodowano jedynym użytym wówczas na Archipelagu – głównie w celach administracyjnych i liturgicznych – pismem chińskim, które przeszczepili w III-IV wieku z kontynentu azjatyckiego na grunt japoński emigranci chińscy i koreańscy, przy czym oni sami byli początkowo pisarzami i skrybami na usługach u Japończyków, a robili swe zapisy po chińsku (tzw. *kanbun* – „tekst chiński”, w zasadzie podobny do tekstów powstających ówczesnie w Chinach).

4. Dopiero z czasem zaczęto przekazywać umiejętność pisania chińskimi morfonogramami uzdolnionym Japończykom, którzy częściowo (zwłaszcza mnisi buddyjscy od VI wieku) kontynuowali kodowanie w *kanbunie*, częściowo jednak czynili mniej lub bardziej udane wysiłki, aby spożytkować morfonogramy chińskie do pisania wprost po japońsku.

5. Tymczasem język chiński (termin ten nie jest ścisły, gdyż znane były wówczas tylko różne odmiany starochińskich dialektów) różnił się pod wieloma względami od języka starojapońskiego, niezależnie od tego, którą odmianę lokalną brano na wyspach pod uwagę.

6. Najwcześniej udało się rozpoznać kwestie różnic szyku członów zdania w pisany tekście chińskim, przy czym uznano ten szyk za *constans* (stały, jednoznacznie określony), gdyż usytuowanie przestrzenne członów zdania względem siebie jest tu skorelowane z odpowiednią zależnością semantyczno-syntaktyczną. Innymi słowy, taki sam morfonogram chiński X,

usytuowany na początku frazy, w środku frazy lub na końcu frazy, może mieć przypisaną inną rolę semantyczno-syntaktyczną, np. SVO (*subiectum – verbum – obiectum*) lub ASV (*attributivum – subiectum – verbum*), nie toleruje się natomiast w tekście chińskim uszeregowania VSO (dopuszczalny po polsku: bije pan chłopca), ani SOV (podstawowy w japońskim): *watashi-ga shita-o muita* „(ja) spuściłem wzrok; skierowałem (wzrok) w dół”, ani SA (np. francuskie: *chat noir*) itp.

7. Przykłady chińskiego i niechińskiego szyku składniowego można mnożyć bez końca; niechaj wystarczy jednak parę tylko przeciwstawionych sobie przykładów, aby zwrócić szczególną uwagę na obligatoryjność szyku przy operacjach chińskimi morfonogramami, co pozostaje w związku z ich niefleksyjnością, czyli względnym brakiem wskaźników roli syntaktycznej, którą wyznacza w zasadzie pozycja we frazie, a w pewnej mierze uzus językowy (np. małe prawdopodobieństwo, aby morfonogram znaczący „ja” lub „dziewięć” wystąpił w roli orzeczenia, a i odwrotnie – „fruwać” czy „sprzedawać” w roli podmiotu).

8. Widząc sekwencję morfonogramów, których znaczenia nie dają w danym kontekście adekwatnego sensu, Chińczyk miał do wyboru, albo uznać tę sekwencję za układ przypadkowy a zarazem niezborny, albo przyjąć, że jest to napis sensowny, lecz utworzony na innych zasadach, mianowicie zgodnie z konwencją niezależną od korelacji semantyczno-syntaktycznych. Najbardziej prawdopodobny w takich przypadkach był w tekstach starochińskich układ polegający na skorelowaniu chińskiej lekcji kolejnych morfonogramów z artykulacją dźwięków obcego języka (np. sanskrytu lub japońszczyzny), a to w celu graficznego przedstawienia np. obcej nazwy własnej lub innego terminu środkami właściwymi chińszczyźnie (liczba morfonogramów użytych do zanotowania takiej nazwy nie musiała się pokrywać z liczbą sylab danej nazwy w języku oryginalnym).

9. W Japonii VII – VIII wieku dość często stosowano ten system transkrypcji, a zwie się go technicznie *onganą* (czyli „znaki zapożyczone (z Chin) i zastosowane w lekcjach chińskich”), z tym że dźwięków wymowy japońskiej nie koordynowano bezpośrednio z oryginalnymi lekcjami chińskimi, lecz z ich japońskimi odpowiednikami fonetycznymi, powstałymi w wyniku regularnych i okazjonalnych dyferencjacji głosek chińskich pod wpływem japońskich nawyków artykulacyjnych (pociągało to za sobą znaczne uproszczenia i deformacje, tak że zbieżność wymowy japońskiej z oryginalną chińską – bez względu na to, z którym dialektem chińskim by ją porównywać – przestała w ogóle obowiązywać, choć można ją śledzić metodami badań diachronicznych).

10. Wspomniane wyżej dyferencjacje *ongany* przebiegały jako rozwijający się w czasie i przestrzeni proces transferu wzorów z języka rodzimego na język napływowy w kontaktach międzyplemiennych (zwłaszcza imigracje znacznych grup ludzkich z kontynentu azjatyckiego), a rozgrywało się to w kilku fazach, z których pierwsza bywa określana jako „wymowa archaiczna” (*jōkoon*, obejmująca pierwsze tysiąclecie przed n.e. do IV wieku n.e.), druga – *goon* („wymowa z płd.-wsch. rejonów Chin”; IV – VII wieku n.e., obejmująca głównie język liturgii buddyjskiej w Japonii), trzecia – *kan'on* („wymowa z płn.-zach. rejonów Chin”, VII – VIII wieku n.e., obejmująca z grubsza okres powstania pierwszych zabytków rodzimego japońskiego piśmiennictwa). Pominięto tu dalsze etapy, ponieważ chronologiczny zakres rozprawy nie przekracza VIII wieku. Poszczególne fazy charakteryzuje się od strony zmian „brzmienia” morfonemów (lekcyj), lecz zasób morfonemów na każdym z tych etapów był identyczny, tak że można mówić w Japonii o występowaniu systemowej morfonemicznej synonimii.

11. Zasadniczy przełom w dziejach *ongany* dokonał się – według Takayama M. (p. Bibliografia) – w VII wieku. Doszło wówczas do konfrontacji morfonemicznego systemu *goon* z nowo wprowadzającym na Archipelag systemem *kan'on*. Stary zasób morfonemów (tzn. *goon*) szybko się dezaktualizuje, gdyż jego użyteczność ogranicza się w praktyce do wyrażania pojęć napływowej religii (ingres buddyzmu z Indii przez Chiny, który przypada na początek VI wieku). Nowy zasób morfonemów (*kan'on*) związany był nierozłącznie z wpływami świeżej myśli politycznej będącej ideologią chińskiej dynastii T'ang (od 618 roku), która skonsolidowała rozczłonkowane Chiny, wprowadziła wiele ważnych reform, podźwignęła słabą gospodarkę, rzemiosło, handel, przyczyniła się do rozkwitu literatury i sztuki. Rody sprawujące najwyższą władzę w ówczesnej Japonii, do której docierały nowiny o rosnącej potędze Państwa Środka, zapragnęły dorównać kontynentalnemu kolosowi. Wysyłano do t'angowskich Chin poselstwa mające obserwować zmiany tam zachodzące, stopniowo wprowadzać też na wyspach reformy polityczne, społeczne i kulturalne, wzorując się na chińskich precedensach (p. J. Tubielewicz: Historia Japonii). Dzięki takim tendencjom znajomość pisma chińskiego, a także umiejętność czytania i mówienia po chińsku, zaczęły przybierać na znaczeniu i zataczać szersze niż dawniej kręgi, co wywarło niebawem poważny wpływ na powstanie piśmiennictwa rdzennie japońskiego.

12. Kookurencja (współwystępowanie) dwóch paralelnych względem siebie systemów morfonemicznych, *goon* i *kan'on*, w jednym okresie, wywołała potrzebę porównania ich podobieństw i różnic, czym się wcześniej nie interesowano. Szczególną uwagę – jak wolno sądzić z dzisiejszej

perspektywy – zwracano na ogromne (w porównaniu z sytuacją w języku japońskim) bogactwo homofonii, co pozwoliło w ciągu ósmego wieku wyodrębnić z posiadanych zasobów morfonemiki pochodzenia chińskiego (naturalną metodą wielu prób i błędów) określone zestawy morfonogramów, których lekcje w zupełności odpowiadają liście sylab występujących w języku starojapońskim. Paralelnie do tego obserwowano też, które z owych morfonogramów najczęściej bywają przez użytkowników stosowane do zapisu słów japońskich, przy czym one właśnie bywały zalecane do ćwiczeń podczas nauki pisma i stopniowo upraszczano je coraz bardziej, aby nadały się do szybkiego odtwarzania, choć ich dukt słabo już przypominał pierwowzory: narodziło się nowe pismo sylabiczne, które pozbyło się funkcji denotatywnej, zadowolając się samą rejestracją dźwięków mowy. Początkowo przebiegał ten proces spontanicznie, toteż w pierwszych zabytkach piśmiennictwa japońskiego można wykryć pewną rozrzutność skrybów, którzy zdają się jakby popisywać, że potrafią operować większą od koniecznej liczbą grafemów reprezentujących sylaby. Wkrótce jednak doszło do ukrócenia dowolności i zdecydowanego zmniejszenia list grafemów dopuszczalnych. Dzisiejszy sylabariusz japoński liczy już tylko 46 znaków, podczas gdy w VIII wieku umiejętność czytania i pisanía wymagała znajomości nie mniej niż 130, a w niektórych zabytkach nawet kilkuset znaków.

13. Zredagowane w 712 roku *Kojiki* operowało jeszcze znikomą liczbą znaków uproszczonych graficznie, a ponadto znaki te niczym zewnątrznie nie zdradzały, że funkcjonują w tym tekście niejednolicie, co stanowi dla czytających poważne utrudnienie. Ma się tu do czynienia mianowicie ze strukturą makaroniczną, to znaczy, że fragmenty zakodowane pismem fonetycznym, *onganą* (p. wyż. ustęp 9), przeplatają się raz po raz z odcinkami tekstu morfonemicznego, wyrażającego pojęcia, czyli idee, przy czym – jak już podano w ustępie 8 i 9 – *onganę* charakteryzuje japoński porządek fonetyczny, a tekst morfonemiczny opiera się na chińskim szyku syntaktycznym. Proporcje ilościowe tekstu obu typów zakodowania nie zostały dokładnie obliczone, lecz *onganę* można szacować na 10-20% tekstu *Kojiki*. Dodać należy, że w tymże dziele (z innymi bywa inaczej) *ongana* została skorelowana w 4/5 z lekcjami *goon*, a tylko w jednej piątej z lekcjami *kan'on*, co świadczy o nie ustabilizowanej jeszcze regule kodowania, choć po pewnym czasie *kan'on* zdobywa zdecydowaną przewagę (np. u redaktorów *Nihongi* w 720 roku).

14. To jednak, co wyżej zostało nazwane „tekstem morfonemicznym, opartym na chińskim szyku syntaktycznym”, nie stanowi mimo pozorów (chiński szyk) chińskiego tekstu, a w szczególności nie nadaje się do

bezpośredniego przekładu według semantycznych reguł starożytnej chińszczyzny. Kompilator *Kojiki*, znana jako 'Ofo-nō Yasumarō, stwierdza w przedmowie do swego dzieła, że cały tekst *Kojiki* da się dekodować na jednej i tej samej zasadzie, przeto wolno stąd wyciągnąć wniosek, że „chiński” szyk syntaktyczny jest jedynie rodzajem kamuflażu przesłaniającego określony kod fonetyczny inny niż *ongana*, gdyż tylko dźwiękowa materia tekstu może stanowić wspólne podłoże dalszych operacji na tekście, w tym dekodowania. W ustępie 3 była mowa o tym, że przed VIII stuleciem obowiązywało skrybów notowanie po chińsku (*kanbunem*), nawet jeśli szło o informację uzyskaną po japońsku. Dopiero wynalezienie drugiego kodu fonetycznego jako przeciwwagi dla *ongany* umożliwia pisanie morfonogramami chińskimi wprost po japońsku, a więc można to uznać za epokowe odkrycie, stanowiące istotny przełom w rozwoju sztuki pisania w Japonii, oryginalne osiągnięcie kulturalne samych Japończyków (może nawet należałoby za twórcę drugiego kodu uznać Yasumarō).

15. „Drugi kod fonetyczny” będzie w dalszym ciągu nazywany *kunganą*, co dosłownie można rozumieć jako „znaki zapożyczone (z Chin), a stosowane w lekcjach japońskich”. Technika kodowania *kunganą* polegała na tym, że: a) mając daną frazę japońską ustalano dla tej frazy chiński szyk, czyli przewidywano, w jakiej kolejności powinny po chińsku następować jeden po drugim składniki syntaktyczne, a więc np.: okolicznik – podmiot – orzeczenie – przydawka – dopełnienie; gdyby bowiem szyk został zachwiany, łatwo byłoby o nieporozumienia syntaktyczne; b) w każdym składniku syntaktycznym lub w uporządkowanych parach owych składników przeprowadzano segmentację (delimitację), tzn. określano, z jakich morfemów zbudowany jest ten syntaktem lub syntagma, przy czym podział nie musiał się pokrywać z historycznym składem morfemiki (mógł być mniej lub bardziej przypadkowy, choć formalnie poprawny, tak jakby podzielono schematycznie wyraz polski na pseudomorfemy: kil-ku-na-sto-o-sob-o-wy); c) znajdowano semantyczne chińskie synonimy pseudomorfów japońskich i odpowiadające im morfonogramy, kolejno je zapisując (powstawały w ten sposób często mało sensowne ciągi znaków, w których jednak usiłują egzegeci japońscy od wieków wykryć jakiś ład semantyczny, a to na mocy irracjonalnego założenia, że „święty tekst” nie może zawierać nieprawdy, a więc należy ufać w wyjście owej prawdy na jaw, czego warunkiem jest zrezygnowanie z wszelkich ingerencji w oryginał).

16. Oczywista rzecz, że owi egzegeci niezbyt głęboko sięgają w przebieg procesu kompilowania „świętej księgi”, który opisano skrótowo w ustępie 15 w trzech głównych fazach. Wygląda na to, że sakralna aura wokół tej księgi utrudnia racjonalne do niej podejście. Nie potrafiono jak Paweł

Apostoł w drugim liście do Koryntian przyjął zasady mówiącej, że trzymanie się litery prawa czyni je martwym, a ożywia je pierwiastek duchowy zawarty w treści (po łacinie: *littera enim occidit, spiritus autem vivificat...*, Wulgata 3,6). Zrozumiałe byłoby niezłomne trwanie przy kanonach wiary nie podlegających dyskusji, ale stać okoniem w sprawach raczej powierzonych, dotyczących głównie formy zapisu i to znakami obcego kodu graficznego – to powinno być pozostawione badaniom językoznawczym. Należy mieć nadzieję, że może ostatecznie wyniki badań lingwistycznych przyczynią się do złagodzenia postaw ortodoksyjnych egzegetów, ponieważ badania te dają badaczom do ręki narzędzia bardziej wiarygodne i niezawodne niż wszelkie wcześniejsze metody, których głównym atutem była intuicja badaczy i wiara w autorytet starożytnych mistrzów interpretacji filologicznej.

17. Jakie perspektywy otwierają się obecnie przed badaczami najstarszych japońskich tekstów? Najświeższą możliwością, jaką oferują współczesne studia językowe, są naukowe obiektywne metody prowadzące do falsyfikacji lub weryfikacji wyników z zakresu interpretacji starojapońskich zabytków piśmiennictwa. Ponieważ są to metody stosunkowo młode, rozwinięte w Japonii dopiero w drugiej połowie XX wieku i uprawiane na indywidualną raczej skalę, sporo tu jeszcze luk, nieporozumień i wątpliwości. Wszakże nieuzasadnione byłoby patrzeć na owe najaktualniejsze tendencje w studiach nad japońską klasyką jako na zjawiska destrukcyjne w procesie rozwoju wiedzy o starożytności. Falsyfikacja niektórych błędnych koncepcji i rozwiązań jest potrzebna tak samo jak operacja chirurgiczna przy pewnych dolegliwościach. Zachowawcze trwanie na przegranych pozycjach grozi regresem i brakiem postępu w badaniach. Wycofanie się z tych pozycji otwiera nowe pola badawcze i pozwala z większą pewnością docierać do rezultatów gwarantowanych najbardziej nowoczesnym stanem poznania w uprawianej dziedzinie.

18. Wspomniany wyżej dział językoznawstwa to prozodia historyczna, której poza niewielką grupą lingwistów nikt inny w Japonii dotychczas nie poświęcił uwagi. W szczególności religioznawcy, literaturoznawcy i historycy, interesujący się początkami piśmiennictwa w Japonii, nie pokusili się – o ile przegląd odpowiedniej literatury przedmiotu dostępnej w Polsce jest wystarczającym tego dowodem – żeby skorzystać z osiągnięć lingwistów i zastosować je do analizy starożytnych zabytków. W Japonii zwrócono najpierw (VII wiek) uwagę na tonalność morfonemów chińskich, przy czym już w VIII wieku doszło do przemyślanego i usystematyzowanego adaptowania intonacji oryginalnej (czyli chińskiej) do transkrypcji fonetycznej poezji japońskiej za pomocą *ongany*. Chodziło o to, żeby transkrybowane

wyrazy japońskie zachowały swe suprasegmentalne cechy fonologiczne, gdyż dopiero dzięki tzw. suprasegmentalnym konturom intonacyjnym leksykalne morfemy stają się semantycznie dystynktywne (bez nich nie da się obiektywnie rozróżniać homofonów, a więc rozumienie treści poematów staje pod znakiem zapytania). Sprawdzenie pod tym kątem widzenia nowożytnych i współczesnych anonimowych parafraz, polegających na retranskrypcji utworów (napisanych w oryginale fonetycznie) za pomocą morfonogramów z zachowaniem relacji przyczynowo-skutkowych występujących w pierwowzorze – pozwoliło stwierdzić, że komentatorzy, nie znający i nie uwzględniający danych intonacyjnych, nie zdołali na ogół pokonać bariery homofonii, wskutek czego dokładność i wierność takiej transmisji treści pozostawia wiele do życzenia. Należy dodać, że *ongana* służyła w starojapońskim piśmiennictwie nie tylko do transkrybowania poezji. Również pewne fragmenty tekstu zredagowanego prozą bywają transkrybowane *ongana*. Dotyczy to zwykle ustępów, których dokładne zapisanie fonetyczne leżało szczególnie na sercu komisji redakcyjnej (np. formuły zaklęć, gdzie pominięcie choćby jednej głoski uchodziło za odebranie zaklęciu mocy; podobnie za profanację mogło być uważane zdeformowanie epitetu bóstwa). Innym typem motywacji do zapisu *ongana* bywał zapewne brak koncepcji, jak zakonotować wyraz morfonemicznie, o ile redaktorowi zależało na konotacji korelującej z jego pojmowaniem świata pozatekstowego (mogło to m.in. dotyczyć epitetów boskich, ale też np. słów wypowiedzianych przez bóstwa). Dość obfity też, ale na ogół nieprecyzyjnie opracowany dział zastosowań *ongany*, stanowiły objaśnienia, jaką lekcję winien mieć morfonogram lub grupa morfonogramów występująca w tekście. Są to z reguły krótkie glosy dodane pismem zmniejszonego formatu zapewne przez późniejszych przepisywaczy, tak że z dużym prawdopodobieństwem nie należą do pierwotnego tekstu. Stwierdza się w nich sporą ilość użyć morfonogramów z ewidentnym pogwałceniem znanych skądinąd konturów intonacyjnych, co świadczy jedynie o tym, że znajomość prozodii chińskiej właściwa redaktorom oryginału została przez następne pokolenia utracona. Przywrócono jej znaczenie dopiero po trzynastu wiekach.

19. Jako przykład operowania *ongana* będzie przytoczona poniżej łacińska transliteracja japońskiej transkrypcji wersji fonetycznej i transkrypcji wersji morfonemicznej poematu z Kojiki, oznaczonego jako SK 82,1 – w poemacie tym małżonka, która opuściła męża zostawiając mu niemowlę, przesyła mężowi z rejonu morza, dokąd uciekła, przez swą młodszą siostrę, wysłaną jako opiekunka dla oseska, wierszowaną rekomendację („klejnot” lub „koral” jest tu przenośnią na autorkę, a „perła” – na jej siostrę).

Transliterację obu wersji opatrzone alfanumerycznymi oznacznikami intonacji morfemów leksykalnych i gramatycznych, które odgraniczono od siebie pauzami. Niektóre morfemy w wersji fonetycznej musiały być częściowo rekonstruowane, gdyż odkształciły je procesy degeminacji, udźwięczniania, asymilacji itp. Różnice delimitacyjne i intonacyjne zostały w obu wersjach podkreślone, co unaocznia zasięg błędnej interpretacji. Poniżej następuje przekład obu wersji, dający ogólne pojęcie, do jakiego stopnia zdeformowano pierwowzór, przy czym oczywiste jest, że morfonemiczna, komentatorska wersja nie spełnia warunków wierności przekładu ani zharmonizowania z kontekstem, a delimitację i intonację wersji oryginalnej, fonetycznej, zaproponował autor niniejszego komunikatu (podkreślenia w obu wersjach naświetlają, co na co zostało zamienione).

[wersja morfonemiczna]

- (1) 'a²ka²-da¹ma¹-fa^{2?}
- (2) wo²-sa[?]fē[?]-fi¹ka¹re²-dō^{1?}
- (3) si¹ra¹-ta¹ma¹-nō¹
- (4) ki²mi²-ga^{2?}-yō¹sō¹fi^{2?}-si¹
- (5) ta²fu²to²-ku[?]-'a¹ri²-ke²ri¹

[wersja fonetyczna]

- 'a¹ka¹t-da¹ma¹-fa[?]
- wo¹s-sa²fē²-fi¹ka¹re²-dō[?]
- si¹ra¹-ta¹ma¹-nō^{1,2}
- ki¹-mi²-ga[?]-yō¹sō¹fi^{1,2,3}-si¹
- ta¹f-u²to²-ku[?]-'a¹ri²-ke²ri¹

[przekład wersji morfonemicznej]

- [1/2] Piękna jest czerwień,
- gdy koral lśni na sznurze
- [5] droższa mi jednak
- [3/4] biel perły, którą zawsze
- twoja postać dla mnie będzie.

[przekład wersji fonetycznej]

- [1] Choć klejnot oddzielony
- [2] lśni blaskiem, gdy go nosić,
- [3/4] to perła z głębi morza
- ozdobą się okaże...
- [5] Nie będzie się naprzykrzać
- przypominaniem o mnie...

20. Wspomniany w ustępie 15 „drugi kod fonetyczny”, czyli *kungana*, zajmuje (np. w *Kojiki*) 80-90% tekstu, a taka przewaga świadczy zapewne, że wiązano z nim większe nadzieje na użytkowanie w przyszłości. Lecz dziś już wiadomo, iż okazał się zbyt skomplikowany, toteż poszedł w zapomnienie, a jego miejsce zajęła morfonografia oparta głównie na ustalonej zwyczajowo konwencji, kodyfikowanej okresowo przez językoznawców, a ustalającej, jakie morfonogramy odpowiadają jakim lekcjom japońskim, co jest korelowane

nafo-===-==-'ama-tu-kamī-nō-mi-mōtō-ni-mawosu-bē-si

tō-yifi-te-sunafati-tōmō-ni-mawi-nōbōri

===-'ama-tu-kamī-nō-mikōtō-wo-kōfi-ki

Należy zaznaczyć, że różni komentatorzy dają niekiedy odmienne propozycje „gramatycznych uzupełnień” form podstawowych, bywa też, że i formy podstawowe są proponowane niezgodnie z innymi komentarzami, na ogół jednak pomysły takie bywają utrzymane w dopuszczalnych ramach homonimii. Jeśli się uwzględni, że każda interpretacja klasycznego tekstu opiera się na chińskiej strukturze oryginału, to każde posunięcie komentatorskie – mimo presji licznych precedensów w długiej tradycji przekładu tekstu na język japoński – przebiega w granicach pewnej dowolności. Np. komentowany przekład *Kojiki* na współczesny język japoński (wydany w 1982 roku w serii *Nihon-shisō-taikei*) ma generalnie taki sam odczyt wyżej cytowanego zdania, lecz wprowadzono tu kilka odmiennych lekcji, zachowując tę samą wartość znaczeniową zwrotów:

zamiast *yif-aku* == *nōri-tamaf-aku* (forma grzecznościowa)

” *yō-ku-’arazu* == *yō-k-arazu* (forma skrótowa)

” *yifi-te* == *nōri-tamafi-te* (forma grzecznościowa)

” *nōbōri* == *nōbōri-te* (dodano wykładnik dokonaności)

” *kōfi-ki* == *kōfi-tamafi-ki* (forma grzecznościowa).

22. Nie ma konieczności odstępowania od wersji odczytu bez ugrzecznień (które świadczą zapewne o kornej postawie autorów wobec bóstw prezentowanych w cytowanym zdaniu), można więc przystąpić do drugiego etapu analizy, a więc najpierw do oznaczenia intonacji. Na tym etapie nie ma już potrzeby nawracać myślą do zmian chińskiego szyku, w związku z czym pominięte zostaną wszystkie podkreślenia i strzałki, lecz zachowane zostaną pauzy międzymorfemowe i podział na pięć wersów dzielących zdanie na mniejsze jednostki. Oznaczenia intonacji według słownika Mochizuki I., 1974 – op. cit.

[a] $kō^1 kō^2 -ni^2 -fu^2 ta^2 -fa^1 si^1 ra^1 ra^{1,2} -nō^{1,2} -ka^1 mi^1 -fa^1 ka^1 ri^2 -te^{2?} -yi^2 f-a^2 ku^2$

[b] $yi^1 ma^2 -wa^1 -ga^2 -wu^2 m-e^1 ru^2 -ko^2 -yō^1 -ku^1 -a^1 ra^2 zu^1$

[c] na¹fo¹-a¹ma¹-tu²-ka¹mi¹-nō^{1,2}-mi²-mō¹tō¹-ni²-ma¹wo¹su²-bē^{1?}-si^{2?}

[d] tō^{1,2}-yi²fi¹-te^{2?}-su¹na¹fa¹ti¹-tō²mō²-ni²-ma¹wi²-nō²bō²ri¹

[e] a¹ma¹-tu²-ka¹mi¹-nō^{1,2}-mi²kō¹tō¹-wo²-kō¹fi²-ki²

Ta struktura powierzchni ma swoją wykładnię semantyczną, która w polskim przekładzie *Kojiki* z 1986 roku została ujęta w następujących wersach równoległych do wersów w transliteracji powyżej (nieznaczne odstępstwa od dosłowności są raczej natury stylistycznej):

[a] Naradziły się tedy oba duchy i orzekły:

[b] „Dzieci, któreśmy zrodzili, nie są udane.

[c] Winniśmy o tym powiadomić duchy nieba.”

[d] Tak orzekli i wspięli się niezwłocznie ku górze,

[e] aby prosić o orzeczenie bogów nieba.

23. Jest to przekład składników zdania widocznych na powierzchni, a ściślej: uwidoczniionych na powierzchni przez starożytnych skrybów (pomijając mniej istotne wykładniki syntaktyczne, którymi Japończyk uzupełnia strukturę zdania, czyniąc ją w ten sposób bardziej wyrazistą; Chińczyk rzadziej odczuwał taką potrzebę). Starożytni skrybowie nie domyślali się prawdopodobnie tego, że mają do czynienia z tekstem bardziej skomplikowanym, czyli że zawiera on bogatszą treść, choć jej wyrazistość została zmniejszona na skutek nieuchronnie się rozgrywających w języku procesów morfonologizacyjnych, niwelujących występowanie formalnych składników regularności fonologicznych lub morfologicznych zjawisk, które występowały we wcześniejszej fazie. Większość badaczy japońskich tekstów klasycznych po dziś dzień takich utraconych cech morfonologicznych nie próbuje nawet rekonstruować, a wspomniany przekład polski z 1986 roku jest odbiciem tego rodzaju postaw. Samozadowolenie ze zrozumienia składników powierzchniowych zalicza ówczesny tłumacz już do przeszłości, a pod wpływem rozwoju badań nad prozodią starojapońską stało się dlań możliwe sięgnięcie pod powierzchnię, a raczej do warstwy językowej starszej, niewidocznej z wierzchu, a przenośnie zwanej głęboką. Z dzisiejszej perspektywy gotów jest on nawet z przytoczonych w polskim przekładzie zakwestionować co najmniej trzy istotne fragmenty jako nieadekwatne. Są to: „oba duchy”, „duchy nieba (lub bogowie nieba)”, „orzeczenie (bogów)”. Opuszczono zaś w przekładzie sens wyrażen: „yima”, „nafo”, „mi-mōtō-ni”, „tōmō-ni”, bez których tekst polski może się obejść, tracąc na tym niewiele. Nie tu miejsce na dokładniejsze rozważania, ale dać kilku uwag nie zawadzi.

„Oba duchy” to po japońsku: *futa-fasira-nō-kami*. *Fasira* wyrażono morfonogramem na „kolumnę, słup” (gdyby potraktować taki „słup” jako „figurę, bryłę, bałwana”, budziłoby to podejrzenie, że bogów wyobrażano sobie konkretnie w antropomorficznych rzeźbach i zamiast na „sztuki” liczono ich jako „bałwany, bryły”, którym oddawano cześć; o takim jednak rozwoju znaczenia w Japonii nie wiadomo). Hipotetycznie rzecz biorąc można by mówić o zbitce $fa^1si^1ra^{1,2}$, która powstała z $fa^1si^1r-ra^{1,2}$, co ostatecznie wywodzi się z $fa^1si^1ri^2 + yi^2ra^{1,2}$ – „ten, który należy do przejawiających moc; ten, który promieniuje nimbem potęgi (taka fraza konotuje – jak można sądzić – byt „naładowany” siłą ponadprzeciętną, zwaną *mana*, przy czym jest to fraza ściśle odpowiadająca eliadowskiej „istocie z predyspozycjami kratofanicznymi”, a jako taka charakterystyczna dla klasy duchów, bóstw itp., dzięki czemu nadawała się na klasyfikator do wskazywania liczby bóstw). Ponieważ jest to autorska hipoteza całkiem świeżej daty, nie ma jeszcze statusu poglądu ustalonego w nauce.

Podobna jest sytuacja terminu *kami* w omawianym wyrażeniu „oba duchy”. „Duch” czy „bóstwo” to jedynie przybliżenia znaczeniowe stosowane w słownikach języka japońskiego. Z językoznawczego punktu widzenia omówiony został ten termin w artykule: Kotański *Generic Denotations...* 1985; obecnie podana będzie tylko konkluzja tego artykułu. Forma ka^1mi^1 wywodzi się – zdaniem autora – ze złożenia ka^1-mi^1 , co jest rezultatem regularnej redukcji nagłosu *yi*–: $yi^1ka^1+mi^1$ – „ten, kto wysiewa moc życia; ten, który emanuje życie; istota ożywiająca, aktywizująca”. Jest to rodzaj nowego zdefiniowania bóstwa na etapie wierzeń witalistycznych, które zmodyfikowały wierzenia wcześniejsze, manaistyczne (= dynamistyczne, kratofaniczne), przez uznanie niematerialnej siły życiowej; mocy pobudzającej w materialnych bytach właściwe im działania” za podstawowy czynnik funkcjonowania we wszechświecie. Prawdopodobnie przekształcił się ten pogląd wkrótce w animatyzm („traktowanie zjawisk jako jestestw żywych, ale bez przypisywania im dusz”), a następnie w animizm (dusza lub duch uosabia funkcje wcześniejszej „siły witalnej”). Stąd ostatecznie *kami* zmieniło – jak się przypuszcza – swe dosłowne znaczenie na „czynnik duchowy; duch; dusza”, w dalszym zaś rozwoju na „numen, demon, bóstwo” itp. Całe więc rozpatrywane wyrażenie może znaczyć: dwie istoty przejawiające moc ożywiająca; dwa duchy darzące mocą ożywiania; dwa opromienione nimbem potęgi siewce życiowej mocy”.

Drugi niezadowolający termin to „duchy nieba” lub „bogowie nieba” – japoński odpowiednik ma jedną postać: *'ama-tu-kami*. Oczywiście *kami* nie różni się tu niczym od wyżej objaśnionego. *'A^1ma^1-tu^2* uważa się zwykle za dopełniacz od *'a^1ma^1* – „niebo”. Dosłowność jednakże o niczym nie

rozstrzyga: *'ama-tu* może być jakąś deformacją. Z kontekstu też wiadomo, że wyżej omawiane „dwa duchy darzące mocą ożywiania” również są „duchami nieba”, a zatem pożądane jest nie stawiać znaku równości między ową dwójką a całą resztą. Analiza morfonologiczna pozwoliła tym razem ma jeszcze inne rozwiązanie. Okazało się, że są „duchy nieba” jako uniwersalny zbiór i są podzbiory owych duchów: diada (=dwójca), triada (3), pentada (5). Omówiona zostanie obecnie krótko grupa pięciu bóstw nieba, ale nie od strony ich liczebności. Oto w zestawie morfonemów *'a¹ma¹-tu²-ka¹mi¹* występują dwie junktury (zaznaczone pauzami), charakteryzujące się zbiegami samogłosek ze spółgłoskami: *-at-*, *-uk-*. Dość często lecz nie obliogatoryjnie w analizie okazuje się, że tak usytuowane spółgłoski są pozostałościami po dawnych geminatach, a więc *-at.t-*, *-uk.k-*, które uległy degeminacji. Wykonanie takiej próby jest uwarunkowane utrzymaniem oryginalnego konturu intonacyjnego: *'a¹ma¹t-tu²k-ka¹mi¹*. W tych warunkach *'a¹ma¹t-* da się wyprowadzić z *'a¹ma¹ta²* „dużo”, które elidowano; *tu²k-* natomiast powstało na skutek elizji *-u* w *tu²ku¹* – „budować, tworzyć”. Prowadzi to wspólnie do znaczenia: „ci, którzy emanując życie dużo tworzą; duchy aktywizujące, które wiele stworzyły i nadal tworzą”. Taki epitet tego podzbioru pozwala zidentyfikować go z zespołem pięciu bóstw, wymienionych na pięciu początkowych pozycjach listy panteonu *Kojiki*, gdzie nazwano ten zespół *kōtō-'ama-tu-kami* – „ci, którzy emanując życie wyjątkowo dużo tworzą; duchy aktywizujące, które szczególnie wiele stworzyły i nadal tworzą”. Ponieważ ta pentada najdłużej działa w kosmosie, wyróżnia się wśród innych bóstw nieba obiektywnie największymi osiągnięciami i dlatego cieszy się wśród niebian dużym autorytetem i zaufaniem, tak że im składają wszystkie pozostałe bóstwa relacje z własnych czynów.

„Orzeczenie (bogów)” – to niefortunnie obrane wyrażenie, przede wszystkim dlatego, że w tym samym zdaniu występują jeszcze dwa zwroty („orzekły” i „orzekli”) utworzone od tej samej podstawy derywacji. Nawet w tekście oryginalnym mają odpowiedniki obu polskich czasowników podobną podstawę (*yif-aku*, *yifi-te*), podczas gdy rzeczownik reprezentowany jest przez *mi²kō¹tō¹*: takie zróżnicowanie powinno znaleźć odbicie w przekładzie. *Mikōtō* zapisano w tekście japońskim jednym morfofonogramem, znaczącym „mandat, zlecenie, polecenie, nakaz (od zwierzchnika, władcy)” i w związku z tym został transliterowany jako jednostka nie podzielona na segmenty, ale historycznie jest to złożenie: *mi²-kō¹tō¹* – „święte zlecenie, przykazanie, orzeczenie; boskie słowa; czcigodna wyrocznia; niebiański nakaz, werdykt”.

Cztery pominięte w przekładzie wyrażenia japońskie będą objaśnione możliwie zwięźle. *Yima* – „teraz, właśnie”; *nafo* – „przykładnie, jak

zwykle”; *mi-mōtō-ni* (←*wumi-mōtō-ni* – „do miejsca ukrycia; do siedziby, gdzie się kryją”; *tōmō-ni* – „w parze, we dwoje, wspólnie, razem”.

Z wszystkimi siedmioma uzupełnieniami przekład całości mógłby się przedstawiać, jak następuje (w nawiasie domysły spoza tekstu):

a) Naradziły się tedy oba opromienione nimbem potęgi siewce życiowej mocy i rzekły:

b) „Dzieci nasze, które się nam właśnie urodziły, są ułomne (i to jest zły znak).

c) Winniśmy o tym przykładnie przekazać wiadomość do siedziby, w której się kryją bóstwa wielce zasłużone w dziele stworzenia”.

d) Po tych słowach wzbiła się para siewców natychmiast w niebo

e) i zwróciła się do bóstw zasłużonych w dziele stworzenia z prośbą o świętą wyrocznię.

24. Nie ma wątpliwości, że opis metody przekładu z zastosowaniem intonacji mógł być przedstawiony na wiele innych sposobów, że można było wybrać wiele innych przykładów tekstu równie dobrze lub lepiej nadających się do zilustrowania wybranej metody pracy, oraz, że można było dać o wiele efektowniejszy przekład wyselekcjonowanych fragmentów. Chciałbym przynajmniej żywić nadzieję – choć to nie pomniejsza niedostatków niniejszej pracy – że przygotowana już do druku pięcio- czy sześciokrotnie większa moja rozprawa, pt. *Dekodowanie starojapońskiego utworu literackiego* będzie bardziej wielostronnie opracowana i przez to nieco jaśniejsza, ale i tego nie jestem w stanie gwarantować. Z pewnością sama opisywana materia podjętego zagadnienia jest dość trudna i w niejednym wymaga jeszcze pogłębienia. Dotychczas to mi się nie udało, bo choć dałoby się mi wypomnieć ponad dwadzieścia lat pracy nad zgłębieniem *Kojiki*, większość tego czasu pochłonęły czysto intuicyjne próby analizy. Nie powiem, że były to lata całkowicie bezowocne: nie widzę powodu, by wstydić się osiągniętych rezultatów. Jako naukowiec gnębiła mnie jednak częstokroć myśl, że dociekania moje oparte były na dość słabych założeniach i że nie dysponuję metodą, która by pozwalała obiektywnie weryfikować wyniki, w szczególności w zakresie rozumienia źródłowych tekstów starojapońskich, których dane decydują o całym dalszym wnioskowaniu i harmonijnym pojmowaniu starojapońskiej kultury.

Dopiero ok. 1983-84 roku zostałem po raz pierwszy wprowadzony w zagadnienia intonacji starojapońskiej, które wcześniej z braku odpowiedniej inicjacji w ten temat były dla mnie niedostępne, a nie wciągnięto mnie w ten krąg zagadnień, bo do dziś dominuje ignorancja w tej dziedzinie, która

dotyczy odległej przeszłości, a choć może stanowić pomost do jej zrozumienia, nie ma bezpośredniego zastosowania w teraźniejszości i nie prowadzi do konkretnych zysków. Uzyskane przeze mnie początkowo informacje uznałem za cenne, ale zdobyłem ich niewiele i ograniczały się one wyłącznie do zakresu *kungany*. Zdany później na własne siły, indywidualnie przez 3-4 lata starałem się zaadaptować intonację do egzegezy tekstu *Kojiki*; tymczasem znanych mi specjalistów w tej dziedzinie interesuje raczej sam proces prozodii, którego częścią jest intonacja, a zastosowanie do określonego tekstu ich nie pociąga.

Ledwo się poczułem trochę pewniej na wyboistym gruncie *kungany*, doszły do mnie pierwsze wieści o pomyślnych rezultatach badań nad intonacją *ongany*, przeprowadzonych ok. 1980 roku w Japonii, choć mnie powiadomiono o tych próbach znacznie później (i to z dodatkowym komentarzem, że warto się z tym materiałem zapoznać, ale nie byłoby rozsądne na nim polegać, bo starożytni spisowacze ustnej tradycji epickiej rekrutowali się spośród cudzoziemców, a więc nie mogli być dobrymi obserwatorami zjawisk fonologicznych w japońszczyźnie). Mimo tak lojalnego ostrzeżenia, za które jestem wdzięczny, stwierdziłem po zapoznaniu się z otrzymanymi publikacjami M. Takayamy, że jego studium intonacji *ongany* w *Nihongi* nie ma charakteru fonologicznego, lecz przeważa w nim statystyka stosowania intonacji w różnych tekstach, z czego autor wyciąga wnioski o dużej wiarygodności skrybów starożytnych od strony ich umiejętności trafnego „sygnalizowania” konturów intonacyjnych w utworach poetyckich zakodowanych *onganą*. Wyglądało to z metodologicznego punktu widzenia całkowicie nienagannie, a „duża wiarygodność skrybów” wystarcza, by sprawdzić, czy warto pójść tym śladem w moich semantycznych analizach tekstu *Kojiki*. Włączenie do badań nad *onganą* w *Kojiki* problematyki semantycznej, czego autor japoński zupełnie nie brał pod uwagę, nie tylko potwierdziło tezę, że *ongana* w tekście poematów jest jako sygnalizator intonacji w zupełności wiarygodna, ale też dowiodły, że dopiero w korelacji znaczeń z konturami intonacyjnymi upatrywać można klucza do poprawnych i obiektywnie weryfikowalnych interpretacji treści starojapońskich tekstów klasycznych.

Takiego klucza poszukiwałem od lat na równych prawach z innymi badaczami, w tej liczbie również japońskimi, to znaczy, że i oni mieli niczym nieograniczony dostęp do prac badawczych, powstających w związku z interpretacją tekstów i zjawisk językowych w starożytności. Uczciwie mówiąc, dla mnie, rzadkiego przecież gościa na Archipelagu Japońskim, dostęp ten był nawet w jakimś stopniu trudniejszy – stąd opóźnienia w przebiegu zdobywania nowych informacji przeze mnie. Problem tkwi jednak nie

w szybkości przepływu danych, lecz w gotowości specjalisty do korzystania z przejmowanych danych. Często występującą skłonnością bywa zamykanie się naukowca na wpływy z zewnątrz, z wyraźnie selektywnym (czytaj: stronnictwym) nastawieniem na przyjmowanie wiadomości od kół niechętnych nowinkarstwu. Można by też mówić o rozpowszechnionej tendencji do bezkrytycznego przyjmowania powierzchownych rozważań i *quasi*naukowych twierdzeń w połączeniu z niechętnym odnoszeniem się do argumentów rozumowych i dowodów formalnych. Europejska edukacja uchroniła mnie od takich postaw poznawczych, toteż ani nie stroniłem od nowych prądów w nauce, ani nie odrzucałem z góry twierdzeń odwołujących się do rozumowań teoretycznych uogólnionych, przy czym rygorystycznie starałem się korzystać z prawa do krytycznego osądu tego, co się znalazło w zasięgu mego wzroku, a także z prawa do sensownej adaptacji obcych tez na własne potrzeby zamiast dosłownego ich cytowania.

Dzięki takiemu otwarciu, a zarazem przezroczemu korzystaniu z bogactwa wiedzy udało mi się niemal pod koniec ziemskiej wędrówki zdobyć klucz do tajemnic badanego zabytku sprzed trzynastu wieków. Byłoby z pewnością jeszcze przyjemniej, gdybym sam wcześniej skonstruował sposobny wytrych, umożliwiający osiągnięcie tego samego celu, ale koleje losu potoczyły się inaczej. Za cel nauki nie uważa się zresztą jednostkowego odkrycia, choć i ono w obrachunku się liczy; jest nim natomiast – tak jak w każdej domenie bytu – kontynuacja wcześniejszych dokonań, o ile się w nich dostrzega szansę osiągnięcia harmonii ze światem, w którym się pragnie na każdym polu dojść do przewagi pozytywnych wartości etycznych, estetycznych, poznawczych czy utylitarnych. Wprawdzie śledzenie intonacji starojapońskiej jest wąską specjalnością, która nie ma wpływu na mechanizmy egzystencji ludzkiej, lecz i tu obowiązuje zasada ogólnego ładu, toteż i tu radością napawa osiągnięcie coraz bardziej wyraźnego porządku poznawczego we własnych dociekaniach i odczuwa się prawdziwą rozkosz przy każdej trafnej próbie rozszyfrowania zakamuflowanych głęboko znaczeń.

Bibliografia

Aoki Kazuo, Ishimoda Shō, Kobayashi Yoshinori, Saeki Arikiyo: *Kojiki (Nihon-shisō-taiki 1)*, Tokio 1982

Eliade Mircea: *Sacrum-mit-historia*, Warszawa 1970

Kojiki, czyli księga dawnych wydarzeń, I-II, opracowanie i przekład: Wiesław Kotański, Warszawa 1986

Kojiki (seria *Nihon-shisō-taiki*) – p. Aoki Kazuo

Kotański, Wiesław: *Dekodowanie starojapońskiego utworu literackiego* (w przygotowaniu)

Kotański, Wiesław: *Generic Denotations Accompanying Names of Gods and Men in the „Kojiki”*, *Rocznik Orientalistyczny* XLIV, Warszawa 1985; XLV, Warszawa 1986

Kotański, Wiesław: *Poezja japońskich bogów, czyli na tropie zaczątków satyry*, *Japonica* 3, Warszawa 1995

Mały słownik religioznawczy, Warszawa 1969

Mochizuki Ikuko: *Ruijūmyōgishō yonshushōtentsuki-wakunshūsei*, Tokio 1974

Takayama Michiaki: *Gen'onseichō-kara mita Nihonshoki-onganahyōki-shiron*, *Gobunkenkyū* 51, Fukuoka 1981

Tubielewicz, Jolanta: *Historia Japonii*, Wrocław 1984

Językowa Komisja Słowistyczna

Językowa Komisja Słowistyczna kontynuowała prace nad systemem informacji bibliograficznej w zakresie europejskiego i pozaeuropejskiego językoznawstwa słowistycznego.

Podjęto i wykonano następujące zadania:

1. Wspólnie z informatykami z UW opracowano 2. część podstawowego specjalistycznego programu użytkowego dla autonomicznego systemu komputerowego opartego na IBM PC 488, w zakresie przygotowania edycji „Bibliografii językoznawstwa słowistycznego”, obejmującej następujące funkcje:

- podglądanie wybranego fragmentu tekstu w postaci przetworzonej przez TEX ,
- automatyczna konwersja danych zadanego fragmentu tekstu cyrylicznego,
- odpowiedzi na proste zapytania umożliwiające zlokalizowanie interesujących danych według kluczy tekstowych.

2. Wdrożono autonomiczny system komputerowy dla gromadzenia i przetwarzania danych oraz edycji bibliografii.

3. Edycja „Bibliografii językoznawstwa słowistycznego za rok 1992” (wspólnie z IS PAN) o obj. 35 ark. wyd.

4. Zorganizowano 2-dniową międzynarodową konferencję naukową nt. „Informatyzacja słowistycznej bazy bibliograficznej i włączenie jej do światowego systemu informacji naukowej”.

5. Przygotowano do druku materiały pokonferencyjne (7 ark. wyd.).